MŁODZIEŻ
Z
PODLASIA

TREŚĆ NUMERU:

Natus est nobis — *S. M.* Znaczenie radja w życiu młodzieży — *J. S.* Prądy w literaturze Polski współczesnej — *Sz. Wizenfeld.* Obchód Trzechsetlecia — *K. Szymulski.* Dziesięciolecie Niepodległości Polski — *J. Struczyk.* Ze wspomnień myśliwego — *C. F.* Konkurs. Łużyce — *Eol.* Kazik — *Skwierczyński.* Nasze kłopoty — *Chmielewski.* Humor. Kronika. Łamigłówki. Sprostowanie. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Ogłoszenie.

№ 1. Styczeń 1929. Rok VIII.

Cena numeru 50 gr., dla młodzieży 35 gr.

MŁODZIEŻ Z PODLASIA

Pismo młodzieży szkolnej gimnazjów państwowych żeńsk. im. Em. Plater i męsk. im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej.

№ 1. Styczeń 1929. Rok VIII.

Wszystkim czytelnikom i sympatykom naszego pisma

W DZIEŃ NOWEGO ROKU

serdeczne życzenia składa

REDAKCJA.

Natus est nobis...

Noc cicha zaległa, ustał gwar dokoła
Księżyc nad doliną rozlał blaski swe —
I tylko czasami głos jakiś zawoła
Ponad otulone śniegiem pola te.

Wysoko migały gwiazd srebrzystych kręgi,
Cisza gdzieś zawisła wśród powodzi dróg
I nikt nie przeczuwał wyroków tej księgi,
Co w oddali wieków wyrzekł Stwórca Bóg

Wtem niebios podwoje rozwarte szeroko
Zesłały na ziemię Zbawiciela dusz,
Co stworzyć miał nową nam miłość głęboką,
By nigdy nie zgasła w sercach ludu już.

Chóry Archaniołów głosząc swe kantaty
Bogu, co króluje — i stworzeniom tym
Pax fiat hominibus bonae voluntatis
— Niechaj brzmi radosny i wesoły hymn.

Natus est in terra — złóżmy Jemu chwałę,
Czas radości nadszedł, błogi, święty czas,
Kiedy głoszą pokój ludów rzesze całe,
Gdy to Boże Dziecię błogosławi nas.

S. M.

Znaczenie radja w życiu młodzieży*)

Artykuł ten podajemy ze względu na prośbę, nadesłaną nam przez Polskie Zakłady Philips, S. A. wydział Radjo. — Warszawa.

Radjo od pewnego czasu zajęło pierwsze miejsce w życiu młodzieży, a nawet w życiu każdego dziecka. Ono odciąga młodzież od bezcelowych rozrywek, które wpływają jeśli nie ujemnie na kształtowanie charakteru młodzieży, to w każdym razie nie dodatnio.

Zupełnie inaczej działa radjo na młodzież. Przedewszystkiem jest to połączenie pracy z zabawą, a to właśnie działa wszechstronniej na urabianie charakteru młodzieży. Z natury młodzi więcej są skorzy do zabawy i ta niekiedy pochłania im znaczną część czasu. Tymczasem radjo nietylko ma pierwiastek zabawy, przyjemności w sobie, lecz także nakłada pewną pracę zupełnie nieobowiązkową. Każdy bowiem radjoamator będzie stale ulepszał, przerabiał, udoskonalał swój odbiornik. Niekiedy uda mu się coś nowego odkryć. Cóż to wtedy za radość.

A ileż korzyści przynosi wsłuchiwanie się w odbierane audycje. Produkcje muzyczne i wokalne wyrabiają poczucie muzykalności. Przez długotrwałe przysłuchiwanie się językom cudzoziemskim, radjosłuchacz przyswaja sobie akcent mowy obcej a niekiedy nawet wyucza się w ten sposób języków obcych.

---

*) Opracowane na podstawie załączników, przysłanych przez Polskie Zakłady Philipsa, Warszawa.

Prócz tego radjoamator nabywa wiadomości z radjofonji oraz z zakresu nauk ścisłych i spraw publicznych. Uczy się oszczędności i nie będzie już wydawał pieniędzy na byle co, gdyż będzie musiał zebrać potrzebną kwotę na zakup przedmiotów radjofonicznych.

Radjo stało się niejako nieodstępnym towarzyszem młodocianych umysłów. Jest ono połączeniem nauki z przyjemnością, dlatego znalazło tak entuzjastyczne przyjęcie i z tego względu należy szerzyć wszędzie wśród młodzieży propagandę radja. Radjo. to rozrywka prawdziwie kulturalna, to zabawa, połączona z szeregiem przeżyć, zabawa, urabiająca charakter i kształcąca wolę. I co ważnieisze, jest to rozrywka, kształcąca niepostrzeżenie, zupełnie podświadomie, ale systematycznie.

Co do rozwoju radja w Polsce stwierdzić należy, że nie poszło ono tak daleko, jak w innych krajach. Podczas, gdy w Ameryce na 1000 mieszkańców, 64 posiada radjo-odbiorniki, w Polsce na tę samą liczbę przypada zaledwie 6 radjoamatorów.

Wydział propagandy Polskich Zakładów Philipsa, Warszawa, Mazowiecka 9, ofiarował się udzielać zainteresowanym wyczerpujących odpowiedzi listownie zupełnie bezpłatnie. Wystarczy więc napisać odpowiedni list z wyszczególnieniem żądanych wskazówek. Na żądanie wydział propagandy Zakładów Philipsa wskazywać będzie odpowiednie książki, broszury i schematy montażowe, w które każdy radjoamator winien być zaopatrzony.

Sądzimy, że odezwa niniejsza znajdzie posłuch wśród młodzieży, dopomoże naszym radjoamatorom i przysporzy nowych.

J. S.

Prądy w literaturze Polski współczesnej.

II.

„Dzieci moje beskidzkie —
bledziutkie, chudziutkie —
już też na kwile scęsne
niedługie — ba krótkie —
— ave —
„Ballada o babce Góral zyczce"
z „Dziewanni".

Autor „Dziewann" należy do grupy, zwanej „Czartakowcami". Grupa ta powstała w r. 1922. Jest to związek poetów, którzy „ślubowali sobie przyjaźń, a przyrodzie — miłość i wierność". Czartak zaś jest uazwą gospody w Mucharzu (Beskid mały). Mury tego budynku mają być pozostałością dawnej kaplicy arjańskiej. Często przebywali tam poeci, którzy odwiedzali Emila Zagadłowicza, mieszkającego w Gorzeniu Górnym. Ten to Czartak stał się zawołaniem grupy, do której poza autorem „Żywotu Mikołaja Srebrempisanego" należą J. Wiktor, E. Kozikowski, W. Hanys, W. Hlulewicz i inni. Duchowym przewodnikiem „Zboru poetów w Beskidzie" jest genjalny piewca Beskidów Emil Zagadłowicz. Nazwisko to już nie jest nowem w twórczości polskiej. Dawniej ulegał wpływom t. zw. „przybyszewszczyzny" i walczył pod sztendarem, na którym wyryto hasło „sztuki dla sztuki". Ale dziecko Beskidów prędko odkryło piękno gór, zatęskniło za niemi i wróciło do nich. Wtedy właśnie zaczął kwitnąć i dojrzewać talent jego. Umiał odczuć i kochać przyrodę górską tak jak nikt przed nim, umiał „wżyć" się w góry, stać się ich cząstką, i odtworzyć duszę przepaści i urwisk, „jaźń" jałowca i smętek hal. Żył — mówi Noskowski — tak blisko z przyrodą, jakby sam był drzewkiem lub ptakiem. Owocem miłości gór jest niezwykły poemat, składający się z 42 ballad, ujętych w 7 cykli, „Dziewanny". W balladach tych widzimy przed sobą wielkiego mistrza nietylko w odawaniu nastrojów i uczucia, ale — w nadzwyczajnej dźwięczności i melodyjności wiersza, co zresztą jest charakterystycznem dla całej twórczości Zegadłowicza. Każde słowo, poza treścią, staje

się jeszcze muzyką, a zbiór słów jest nietylko wierszem, ale też — melodją. Słowom towarzyszą niejako nuty. Są niemi bardzo licznie porozmieszczane myślniki, o których sam poeta tak mówi: „Znakowanie ma u mnie znaczenie muzyczne (niby nuty) — jest to może sui generis dziwactwo — nie przeczę, lecz dziwactwo nieszkodliwe". Poezje Zagadłowicza należy czytać głośno, bo w ich dźwięku leży połowa ich piękna, które nie zawsze ujawnia się w treści odrazu. Czytajmy chociażby „Elegję o worach rozprutych". Treść ich nikła napozór: Oto jedzie chłop na wozie. Jedzie do młyna poprzez pola i niwy:

„Skrzypią koła drewniane, koła samodziane
bez szprych, twarde, chibotne, jakoby pijane—
— — — — — — — — — — —
gościniec zapylony — woły kroczą ziemie—
od lat tysięcy kroczą — bezprzerwanie—
niezmiernie —
i — dojadą — dojadą — do wielkiego młyna—
dojadą!

I słychać jak wóz się porusza, jak koła skrzypią i czuć tę leniwość ruchów wołów. Myślniki kończą rozpoczęte słowa, domawiają niewypowiedziane i tworzą harmonję.

III.

Zagadłowicz pisał też o sobie. W „Godzinie przed jutrznią" będącej pamiętnikiem Mikołaja Srebrempisanego, mamy cały szereg obrazów z dzidciństwa samego poety, aż do wstąpienia do szkoły. Książka cała jest wprost epopeją miłości. Nadzwyczajny spokój i pogoda panująca w „krainie lat dziecinnych" tworzą z jego wspomnień „obraz szczęśliwości". Szczupła garstka osób występuje tylko w tym utworze, ale zato z jaką wiernością plastyką i żywością oddana. Postacie żyją. W krótkich dźwiękach złączonych i tworzących w t. zw. języku potocznym — słowa kreśli Zagadłowicz ojca, furnala, księdza Kano i nielicznych innych. Mówię — w t. zw. języku potocznym", ponieważ autor „Domu Jałowcowego" ma swój własny język, czasami rozwlekły, ale miejscami wprost niezwykle skondensowany, przez co czytanie staje się utrudnionem. Pisze krótkie zdania, przeszyte myślnikami zamiast kropek, z powodu czego rytm staje się przerywany miejscami, niekiedy znów płynny. A kto głębiej się wsłucha, potrafi rozróżnić naprzemian to głos wichru w halach, to znów szum strumienia górskiego. Stąd powstaje przecudna melodja, prawdziwa muzyka słowa.

W „Godzinie" poznajemy i rozumiemy poetę w Zegadłowiczu. Rozumiemy wielkiego miłośnika przyrody i wszechświata. Piewca apostołów beskidzkich w postaci powsinogów, mających wyrażać religję i związek z Bogiem, jest piewcą wszechmiłości. Kochał Boga, który był dlań wszystkiem, spiewał:

„Bogu na chwałę—na odkupienie ludzkości całej
„psalm ducha — ziemi i nieba — płomienny, wieczysty — biały — („Ranek")

Miłość otoczenia jest zasadniczym motywem w utworach „Muzyka słowa". Naśladownictwo głosów, chociażby nawet dla nas niedosłyszanych umiał realistycznie odtworzyć. Dusza jego umiłowała bezkres, gdzie mogła wgłębić się w tajniki bytu i wszechrzeczy. Nie poszedł więc Zegadłowicz za „Urbanistami". Wbrew ogólnej modzie, rzucił miasto, z jego szumem, hałasem, życiem, a co najważniejsze — ciasnotą i poszedł tam, gdzie się znajdowała jego kolebka. W górach żył pełną piersią. W górach mógł dać wyraz swej bezmiernej miłości natury i ojczyzny, tak i ojczyzny. Naród i ojczyznę pojmuje on i kocha na swój sposób. Dla niego narodem jest: „Misja, jaką w bistorjozoficznym pochod ie człowieka na ziemi, wypełnić musi gromada duchów jednoszczepowych, jednowolnych, powinowatych i krewnych jednotorowością drogi wspólnej".

(„Gdy dzwony przemówią".)

Kocha swą ojczyznę przeolbrzymią miłością:

„Kocham bez pamięci,
„Tak jak Boga kochają nawiedzeni święci —
„Czy gdy krasą zakwitasz sadowej urody,
„Czy gdy niebo odbijasz w zwierciadle pogody,
„Czy gdy ponurą nocą straszysz i czarujesz,
„Czy gdy gór wierzchołkami nad chmury górujesz
„Jedność dla mnie — Ty jesteś — Z ciebie wieczność piję —
„Przez Ciebie jestem — Tobą! Tobą jeno żyję".

Poeta prosi następnie Boga o łaskę:

„O miłość ojczyzny — którą jest ta ziemia
„i bezkres, króry nad nią wielkością oniemia

„i wieczność, która gnana ku nieznanym celom
„łączy się zielnym tonem z gwiazd złotą ka-
pelą".
(z wiersza bez tytułu Zegadłowicza)
d. c. n.
Sz. Wizenfeld.

Obchód Trzechsetlecia.

W obchodzie 300-lecia naszego gimnazjum rola młodzieży ograniczyła się tylko do udziału we Mszy św. i do przemarszu przed pomnikiem. Uczniowie nie słyszeli ani przemówień, wygłoszonych przy odsłonięciu tablicy, ani też nie mogli być na akademji, urządzonej z racji 300-lecia, gdyż nie pozwalał na to brak miejsca.

Dlatego więc starsze klasy urządziły akademję poświęconą 300-leciu naszej uczelni. 1 grudnia po trzech lekcjach uczniowie wraz z profesorami udali się do kościoła, gdzie ks. prefekt Leśniowski odprawił żałobną mszę św. za dusze zmarłych profesorów i uczniów naszej szkoły, wygłaszając zarazem okolicznościowe kazanie.

Na akademję o godz. 6-tej licznie przybyli uczniowie w towarzystwie rodziców, jak również zaproszeni goście. Referaty wygłosili: kol. Chorąży „Historja szkoły", kol. Uściński „Życie i twórczość Kraszewskiego, kol. Struczyk „Sławni uczniowie i profesorowie bialskiej uczelni" i kol. Kurczyński „Obchód 300-lecia gimnazjum i ostatni zjazd wychowanków". Wszystkie referaty były starannie i szczegółowo opracowane i naogół dobrze wypowiedziane. Przedstawiły one zebranym znaczenie bialskiej szkoły i rolę jaką ona odgrywała i odgrywa jako placówka oświatowa na Podlasiu. Kol. Tuz wygłosił wiersz Konopnickiej „Kraszewski", a kol. Kurczyński po łacinie „Planctus" Gawińskiego. (Elegja na śmierć ks. Krzysztofa Wilskiego). Szczególnie podobała się jako „curiosum" deklamacja kol. Kurczyńskiego, wygłoszona precyzyjnie i subtelnie i choć zbyt długa i nie dla wszystkich zrozumiała, jednakże nie nużyła. Również i deklamacja kol. Tuza, w całości wypadła dodatnio. Akademję zakończył chór szkolny, który jak zwykle zaprezentował się dobrze.

K. Szymulski.

Dziesięciolecie Niepodległości Polski.

Dn. 10 i 11 listopada nie mogły przejść bez większego wrażenia jak mijają zwykłe, szare dni. Już od godziny ósmej widać było, że w szkole dzień ten będzie obchodzony uroczyście. Jak wszystkie nasze narodowe uroczystości, i ten dzień rozpoczęliśmy nabożeństwem, na które złożyły się: msza św. popisy chórów gimnazjalnych, orkiestra, oraz kazanie okolicznościowe ks. pref. Leśniowskiego. Gdy kościół rozbrzmiał hymnem „Boże coś Polskę", czuliśmy, że radość i siła wstępuje w serca nasze, że jesteśmy naprawdę narodem wolnym, który już nie błaga o wolność, lecz wzywa błogosławieństwa Bożego dla Niej.

Po nabożeństwie odbyła się w gimnazjum męskiem akademja na którą złożyły się referaty kol. Chorążego p. t. „Walki o niepodległość Polski do r. 1918", kol. Bojarskiej p. t. „Sprawy polskie od r. 1918", deklamacja kol. Próchnickiej p. t. „Zmartwychwstanie (Mączki) i kol. Tuza p. t. „Nieznanemu Żołnierzowi". (E. Słońskiego) Akademję zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego. Referat kol. Chorążego odznaczał się sumiennem opracowaniem i dobrem wygłoszeniem, co również powiedzieć trzeba o referacie kol. Bojarskiej. Deklamacje dały nam chwile uczuciowego nastroju i estetyczne zadowolenie.

Po południu odbyło się przedstawienie dla klas młodszych. Przed oczami widzów przesunęły się bohaterskie postacie z czasów walk o niepodległość, zacząwszy od Kościuszki i Kosynierów, a skończywszy na młodocianych obrońcach Lwowa i Warszawy.

Wieczorem mieliśmy zabawę taneczną w gimnazjum żeńskiem, na której młodzież ochoczo tańczyła i bawiła się, choć niestety zbyt krótko.

Najważniejszym jednak dowodem zrozumienia przez młodzież doniosłości tego obchodu jest inicjatywa klasy VIII złożenia cegiełek w postaci conajmniej 1-złotowych składek na budowę bursy.

Dzień ten pozostanie na długo miłem wspomnieniem w sercach i umysłach naszych.

J. Struczyk.

Ze wspomnień myśliwego.

Jesień. Renek mimoto wprost cudowny. Jesteśmy w młodym, gęstym lesie. Zając, i... chwila ciszy... bum !...

W tejże samej sekundzie usłyszałem jednak głośne wycie mojego psa. — O Boże! zabity!... mignęło mi przez pustą głowę. Z rozpaczą rzucam się w krzaki... lecz pies wyskakuje zdrów i cały. Oto, co się okazało. Mądre zwierzę, wiedząc, iż znajduje się na linji strzału, a przytem znając dobrze moje niezwykłe zdolności myśliwskie, wyło ze strachu, że zostanie trafione. Muszę tu zaznaczyc, że pies mój jest nadzwyczaj roztropny i, mimo młodego wieku, poważnie myślący. Do mnie samego odnosi się z wielką wyrozumiałością, patrząc przez palce na moje wybryki. Jedynie, gdy przytrafi mi się jakieś nieszczęście, podnosi głos i gestykulując surowo ogonem, karci groźnem szczekaniem moje niewłaściwości. Tym razem, na szczęscie, tego uniknąłem, wesoło więc ruszyliśmy w dalszą drogę.

Zaledwie upłynęło kilkanaście minut, przeszkoda nie do przebycia: głęboki rów szeroki około dwóch metrów, z wodą i błotem na dnie. Przeskoczyć? bałem się. Przepłynąć? Na szczęście przyszedł mi do głowy świetny pomysł: stanąłem na skraju rowu, wyciągnąłem ręce w górę i wyprostowany, jak obsadka, zacząłem padać. W następnym momencie ręce moje osiągnęły brzeg przeciwny i chwyciły mocno za trawy, tak, że ciało moje zawisło nad rowem. Sądziłem, że uda mi się w ten sposób przedostać na drugą stronę, zapóźno jednak spostrzegłem, że jest to niepodobieństwem. Położenie moje było nader kłopotliwe. Sam tworzyłem most, nie mogąc zeń korzystać. Skorzystał z tego natomiast mój pies, w sposób iście szelmowski, przebiegając po mnie na drugą stronę. Ogarnęła mię wściekłośc; chciałem go kopnąć... i w następnej sekundzie leżałem wygodnie na dnie rowu, po szyję w gęstym szlamie.

Mniejsza o to, jak wygądałem po wyjściu z tej otchłani; dość, że po godzinnym odpoczynku, ruszyliśmy w dalszą drogę, ja świeży i wypoczęty, pies coprawda smutny, lecz wzbogacony o jeszcze jedno doświadczenie życiowe.

Po pewnym czasie takiej wędrówki, zauważyłem ukryte wśród zarośli wgłębienie, na dnie którego znajdował się jakiś podejrzany nasyp. Hm... pomyślałem. Podejrzenie moje wzrosło jednak w dwójnasób, gdy usłyszałem stamtąd jakiś szelest i w chwilę potem spostrzegłem głowę lisa, wychylającą się z nory i wówczas domyśliłem się, że tam jest lis i wrzuciłem psa do dołu, który też natychmiast znikł w otworze nory (och, ten styl). W sekundę potem ujrzałem lisa uciekającego tylnem wyjściem. Dobra nasza, wcale mię to nie przestraszа! pomyślałem mimowolnie.

Zacząłem jednak niepokoić się o psa. Na szczęście ukazał się w chwilę później, dźwigając... dwa wielkie salcesony. O nieba!

— Jesteś dzielnym człowiekiem! zawołałem z radością.

— Racja, odrzekł pies i zabraliśmy się do smacznej wieczerzy.

C. F.

Konkurs!

Redakcja „Młodzieży z Podlasia" ogłasza konkurs na artykuł. Zabierać głos mogą Koleżanki i Koledzy ze wszystkich klas.

Jako temat podajemy dział: „Życie gospodarcze Polski współczesnej", (lotnictwo, żegluga morska i rzeczna, przemysł, handel. bogactwa mineralne, rolnictwo, górnictwo).

Warunki konkursu: artykuły winny być rzeczowe, ujęte w formę popularną, obejmujące mniej więcej dwie kartki druku w naszem piśmie. Nadsyłane artykuły należy zaopatrzyć napisem: „Artykuł konkursowy".

Za najlepsze opracowanie będzie przyznana cenna nagroda w postaci książki, wartości 10 zł.

Sądzimy, że ta odezwa nie pozostanie bez echa i że młodzież chętnie zabierze się do tak pięknej i przyjemnej pracy.

Redakcja.

Łużyce.

Kraj ten podbity przez Niemców leży na zachodniej granicy naszej Ojczyzny w dorzeczu Nissy Łużyckiej (dopływ Odry) i Szprei. Do dziś dnia żyje tam naród słowiański, najbliżej z polskim spokrewniony, podobny do Polaków we wszystkiem, w mowie, zwyczajach i usposobieniu. Łużyczanie całą siłą bronią się przed zniemczeniem i wierzą niezłomnie, że tak jak Polska, tak i Łużyce odzyskają wolność i niepodległość.

W tem usiłowaniu odzyskania własnego kraju, my Polacy którzy prawie takim samym językiem, jak oni mówimy, choć myślą im pomagajmy, bo przecież nie tak to dawne czasy, kiedy za pacierz odmawiany w języku polskim przez dzieci polskie, Niemcy bili i katowali, tak, jak teraz na Łużycach. Przemocy i niesprawiedliwości Bóg nie błogosławi, dlatego wierzymy, że przyjdzie dzień radości dla Łużyc. A Łużyce to kraj piękny. Dzieli się na dwie części Łużyce Dolne i Górne. Górne to kraj górzysty, pełen pięknych widoków i wyniosłości. Wyobraźcie sobie, jak piękną musi być tam zima o zachodzie słońca. Szczyty gór lśnią od purpury, stoki i podnóża są pokryte światłem różowem. Zmieniają się kolory stopniowo w bladoniebieskie zapowiadające wschód księżyca. Łużyce Dolne, to niziny; niepoliczone stawy, jeziora i rzeki. Gdzie okiem sięgniesz, wszędzie równina, pokryta białym całunem. Dobry, gościnny i religijny mieszka tu lud. Niestety część Łużyc została pod przemocą niemieckich innowierców, ewangelikami, ale gdy przyjdzie dla Łużyc dzień swobody — wrócą napewno do wiary ojców. Jedną i nieustanną myślą Łużyczan jest wydobycie się z niewoli innowierców i przyłączenie się do ziemi ojczystej.

Strój ich barwny. Kobiety zwłaszcza, gdy nadchodzi dzień święta, stroją się w prześliczne szaty ludowe, pełne żywych barw i różnych ozdób. Rówieśnicy nasi, wychowują się pod okiem troskliwych rodziców, a że są całemi dniami na powietrzu więc są silni i zdrowi. W lecie do szkół jeżdżą łódkami, bo jak wspomniałam, w Dolnych Łużycach jest dużo wód. W zimie zaś, zuchy łużyckie przyczepiają do nóg łyżwy, czy narty, siadają na saneczki i dalejże do szkół. Uczą się doskonale, tak że mogą służyć za wzór niejednemu z nas. Pomiędzy nauką i pracą przy gospodarstwie rodziców spływa życie młodzieży. Biorąc z nich przykład, od czasu do czasu wspomnijmy o tych naszych rówieśnikach którzy pragną odzyskać wolność dla swej pięknej ojczyzny.

Eol.

Kazik.

Poniedziałek. Kazik słodko drzemie w łóżku. Przychodzi mu na myśl wczorajszy dzień — niedziela.

O Boże! Ileż to on miał przygotować wczoraj roboty. Wykres geograficzny, ćwiczenie polskie, zaległe słówka niemieckie. Tymczasem Kazik nie zrobił nic; trochę odłożył na potem, a resztę... wierzył w sztubackie „upiecze się“ (chociaż czasem na tem zawodził się). Ale, chcąc lekcje odrabiać dziasiaj, musiał już wstawać.

Brr!... Na dworze zimno, pochmurno, a on biedaczysko przy lampie będzie powtarzał... „regułę trzech“. Na myśl o tem z rozpaczą wzdrygnął się.

Godzina siódma. Kazik śpi.

— Kazik wstawaj! — słyszy nad uchem głośne wołanie.

— Uh... h..! — przeciąga się leniwie.

— Wstawaj! Już po siódmej!

— Ach Boże, że też człowiek nie może chociaż raz wyspać się porządnie — myśli Kazik.

Po długich i przykrych stękaniach (gdyby matka je słyszała, Kazik napewno nie poszedłby do szkoły) ubrał się i powoli wyruszył w stronę gimnazjum.

Na kilka minut przed ósmą był już w klasie. Po modlitwie omówił sprawę z podpowiadaczami za kilka bułek i spokojny usiadł na ławce. Dla pewności „kuje“ słówka niemieckie. Zaledwie zaczął, wchodzi profesor geografji. Po sprawdzeniu listy, wyjął notes.

Kazik przekonany święcie, że nie będzie odpowiadał, siedzi spokojnie. Nagle nauczyciel dobitnie i głośno zawołał:

— M.....k!

Gdyby piorun spadł z jasnego nieba, mniejsze uczyniłby wrażenie na Kaziku. On niedawno odpowiadał, dostał małą trójkę z dużym minusem (stały i najlepszy stopień Kazia) i dzisiaj znowu. No, to naprawdę okropność.

Ale posłuszny idzie do mapy, rzucając po drodze nieme, błagalne spojrzenia.

Nauczyciel pyta ostatnią lekcję t. j. Chiny i Chińczycy. Kazik wie tylko tyle, że Chiny są w Azji. Nic nie pamięta z ostatniej lekcji, gdyż czytał pod ławką „Barbarę Tryźniankę".

— Wymień mi charakterystyczne cechy Chińczyków — mówi profesor.

— Chińczycy są.. są... narodem... narodem...

Dalej „ani w ząb"

Po kilku pytaniach Kazik z miną wielce skruszoną powędrował na miejsce.

To samo powtórzyło się na matematyce. Kazik pomieszał „procenty" z „regułą trzech" i nie odpowiedział na żadne pytanie profesora.

. . . . . .

Nic więc dziwnego, że Kazik miał na przeszły okres z sześciu przedmiotów „niedostateczne noty. Jestem pewny. że na drugi okres „poprawi się" na osiem niedostatecznych.

Skwierczyński.
III kl.

Nasze kłopoty.

Dobrze było na lekcjach matematyki, Uczniowie nie potrzebowali uważać, gdyż wszystko łatwem się zdawało. I upływały dni szczęśliwie; w domu roboty nie było, a w klasie ostatecznie coś niecoś każdy wiedział. Lecz przyszedł kres tego.

Nazajutrz miała być klasówka, decydująca o stopniach na okres. Uczniowie posmutnieli, niekażdy bowiem pewny był siebie. Podczas pauzy przygotowywano na gwałt ściągaczki i słabsi umawiali się z takimi, którzy coś więcej umieli. Niedługo tego było. Oto dzwonek! Każdy zajmuje w milczeniu miejsce. Upływa 20 minut, a nikt nie ruszył jeszcze zadania.

Gdzie niegdzie tylko odzywają się przytłumione głosy.

„Stasiek daj ściągawę". Lecz wzywany wolałby raczej sam ją dostać niż dać koledze; zresztą nie mógł tego uczynić, bo sam nie wie, jak zacząć pracę.

„Gutek, skończyłeś pierwsze"?

Ale odpowiedź brzmi:

„Nawet nie zacząłem".

Znowu głuche milczenie.

„Dzwonek za pięć" — szepcze ktoś z przestrachem.

Dopiero każdy spostrzega, że musi coś napisać. Bierze się gorączkowo do pracy, pisze sam nie wie co, nie oglądając się na nikogo, martwiąc się tylko, czy zdąży skończyć w porę. Nie wszystkim się jednak udało, gdyż oto koniec lekcji. Zeszyty składać. Przepadło wszystko. Gdy w kilka dni rozdano zeszyty, znaleziono w nich dużo stopni takich, które może niezbyt nadają się do ogłoszenia szerszej publiczności.

Chmielewski
III kl.

Humor.

Poznał się...

Wiesz, Franek, podchodzi do mnie wczoraj wieczorem jakiś nieznajomy i powiada:

— „Panie drogi, jak mnie kochasz daj mi dziesięć groszy".

Potem to samo mówi po francusku, niemiecku i rosyjsku.

— Skąd wiesz, że to było po rosyjsku, — odzywa się Władek.

— No, przecież Józiek miał słownik w kieszeni — podpowiedzlał domyślny Władek.

KRONIKA.

Gimnazjum żeńskie.

Dnia 21. X. 28 r. Odbyło się zebranie Sodalicji. Na zebraniu odczytano referat kol. N. Kluszczyńskiej kl. VII pt.: „Cel i znaczenie Sodalicji". Referat był ujęty dobrze i wyczerpująco; dyskusji nie było. Następnie postanowiono założyć kółko przygotowawcze dla klas I-ej, II-ej i III-ej. Hymnem zakończono zebranie.

Dnia 9. XI. Z powodu „Dziesięciolecia Odrodzonej Polski" odbyło się, urządzone staraniem młodszych klas przedstawienie. Na program złożyło się: obrazek sceniczny o treści okolicznościowej i żywy obraz: „Zmartwychwstanie Polski". Całość wypadła dobrze. Po przedstawieniu cztery pierwsze klasy bawiły się wesoło kilka godzin.

Dnia 10. XI. Jako w dzień „Dziesięciolecia" odbyła się zabawa taneczna, urządzona staraniem starszych klas obu gimnazjów.

Należy złożyć podziękowanie p. p. prof. prof. Filipczukównie, Wroczyńskiej, Walewskiej, a szczególnie p. prof. Filipowiczównie za pomoc około urządzenia zabawy.

Dnia 19 i 20 listopada w sali gimnazjum żeńskiego p. prof. Czerniewski wygłosił odczyt p. t. „Duch sztuki polskiej", w którym wskazał charakterystyczne cechy architektury, malarstwa i rzeźby polskiej. Indywidualne własności wymowy p. Czerniewskiego zjednały sympatję jego odczytom wśród szerszej publiczności. Całość ilustrowana była barwnemi przezroczami. Młodzież szkolna, która licznie przybyła na odczyt, bezsprzecznie wyniosła ogromne korzyści. Rozjaśniły się przed nią szersze horyzonty, ukryte pierwiastki piękna w sztuce polskiej stały się znane.

Dnia 25. XI. Odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej. Na program złożyło się: odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania ogólnego, oraz referat kol. Biernackiej R. kl. VIII pt. „Niebezpieczeństwa grożące młodemu człowiekowi w mieście". Referat wywołał ożywioną dyskusję. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu „Królowej swej".

Dnia 28. XI W dziesiątą rocznicę Niepodległej Czechosłowacji p. prof. L. Kowalska miała pogadankę, zaznajamiającą młodzież z historją i życiem naszej bliskiej sąsiadki Czechosłowacji.

Dnia 2 XII. w sali gimnazjum żeńskiego odbyło się uroczyste przyrzeczenie harcerek z I-ej i II-ej drużyny żeńskiej. Obecnością swą zaszczycili zebranych: druhna Kołodziejowa, zaproszeni goście z „Koła Przyjaciół" oraz delegacja z poszczególnych drużyn męskich wraz z komendantem hufca. Przyrzeczenia złożono na ręce druhny Kołodziejowej. Następnie ks. Lechowicz, przewodniczący „Koła Przyjaciół" w krótkich słowach powołał do pracy nowe członkinie. Po uroczystości młodzież bawiła się wesoło.

Gimnazjum męskie.

Dnia 31. X. gimnazjum nasze poświęciło parę chwil bliższemu zapoznaniu się z zagadnieniem Oszczędności. Po wstępnem słowie p. Dyrektora, który podkreślił ogólnoludzką doniosłość idei oszczędzania nastąpiło odczytanie dwóch prac konkursowych na temat powszechnie nam znany. („Co wiem o P. K. O.?" — „Dlaczego należy oszczędzać?") kol. kol. Szuckiego i Kurczyńskiego St. Pracę kol. Szuckiego cechowało refleksyjne ujęcie tematu, opracowanie kol. Kurczyńskiego górowało jednak dokładnością szczegółów i wielką ilością danych statystycznych.

Dnia 9. XI. uczciliśmy dziesięciolecie odzyskania Niepodległości państwa Polskiego uroczystą Akademją, o czem piszemy obszerniej na innem miejscu.

Dnia 25. XI. odbyło się zwyczajne zebranie Sodalicji M. Między in. wygłosił kol. Szwed referat: „Św. Stanisław Kostka wzorem cnoty czystości", opracowany dość szczegółowo i starannie. Deklamował kol.

Sadowski, wykazując wiele zapału i pracowitości w przygotowaniu deklamacji („Królowa Sodalicji"). Praca w Sodalicji rozwija się obecnie w normalnem tempie.

Dnia 29. XI. z racji uczczenia dziesięciolecia istnienia państwa czeskiego wygłosił p. prof. Biliński odczyt p. t. „Czechosłowacja i jej stosunek do Polski", w którym po krótkim rysie dziejów republiki Czecho-słowackiej przedstawił obecny wysoki poziom oświaty i kultury naszych sąsiadów.

Dnia 1. XII. mieliśmy w Gimnazjum naszem wieczór ku uczczeniu Trzystolecia naszej Szkoły (recenzja wewnątrz numeru).

ARYTMOGRAF.

1	6	9	25	17	5	26				
2	1	26	2	18						
3	10	3	24	26	22	17	5	16	7	8
4	11	4	7	26	7	3				
5	3	9	21	9	20					
6	9	14	16	11	26	23	25	9		
7	19	16	6	1	7	25	17	5	16	7
8	24	7	23	17	14	25	13	11	24	
9	14	16	9	20	17	5	16	7	22	9
10	1	16	8	10	16	7	5	16	8	24
11	3	7	26	1	17	23	4			
12	21	17	10	10	7	3				
13	19	7	3	23	9	1	14	13	8	17
14	9	1	9	24	17	23	10	9		
15	14	13	11	24	1	7	23	16		
16	10	11	24	26	10					
17	11	16	7	3	1	16	15	6	9	
18	6	9	5	16	12	11	10	16		
19	6	9	11	4	3	17	23	17	1	
20	11	24	10	17	4					
21	7	6	16	19	4					

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) stróż lasu,
2) napój polski,
3) wojownia z wieku XIII,
4) rodzaj broni,
5) imię męskie,
6) kraina w Afryce,
7) szczep Afryki środkowej,
8) imię męskie,
9) osada w puszczy,
10) sławny poeta polski,
11) niedawno zmarły powieściopisak polski,
12) rodzaj samolotów.
13) miasto w Ameryce połud.,
14) rzeka w Am połd.
15) szczep Afr. płd.,
16) [illegible]k,
17) [illegible]zaj ubioru w Polsce,
18) [illegible]eń szkoły bialskiej w czasach najstarszych,
19) [illegible]owiek znający się na kuchni,
20) narodowość,
21) kraj o wysokij cywilizacji w starożytności.

Zamiast cyfr podstawić litery.

Litery w trzecim rzędzie, czytane z góry, dadzą imię i nazwisko jednego z uczniów gimnazjum w Białej.

Bilety wizytowe.

Jan Pimf-Krzegmet

Matys Ra-Azratal

Icko Ehrenklett

Jan Leon Podmitcki

Anna Krugwet

Przestawiając odpowiednio litery, znaleźć zawód tych osób.

Za trafne rozwiązanie będzie przyznana drogą losowania odpowiednia nagroda.

Sprostowanie.

Z powodu niedokładnej znajomości sprawy zaszła pomyłka w numerze 5 „Młodzieży z Podlasia". Na str. 10 w drugiej szpalcie, wiersz 10 od dołu, zamiast: „w kościele garnizonowym" — ma być „w kościele szkolnym", gdyż według rozporządzenia kurji biskupiej w Siedlcach, kościół św. Antoniego nazywa się kościołem szkolnym.

Na str. 12 w drugiej szpalcie w 13—15 od dołu: zwłoki ś. p. Wysokińskiego pochowano na cmentarzu w Łukowie.

Doszły nas przykre wieści, że niektórzy z kol. współpracowników naszego pisemka są ogromnie niezadowoleni z powodu umieszczenia ich prac w „kąciku klas młodszych". Więc pisanie do „kącika klas młodszych" przynosi ujmę szan. kolegom i koleżankom? Więc autor, a nie charakter i tendencja artykułu stanowią o jego przeznaczeniu? Sądzimy jednak, że byłoby pożądanem, gdyby nietylko młodsi, ale i starsi pisali dla młodszych. Zwracamy na to łaskawą uwagę kol. współpracowników.

Red.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Na skutek prośby Zarządu Głównego, podajemy niniejszy komunikat:

„Składnica Modelarska przy Zarządzie Głównym L. O. P. P. w Warszawie, ul. Długa 50, sprzedaje na miejscu oraz wysyła na prowincję lotnicze materjały modelarskie po cenie kosztów własnych placówkom L. O. P. P. organizacjom szkolnym za zaliczeniem, natomiast osobom trzecim za uprzedniem nadesłaniem należności.

Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie".

Ogłoszenie.

Redakcja „Młodzieży z Podlasia" podaje do wiadomości wszystkich Koleżanek i Kolegów, że prace należy składać zawsze do 10 każdego miesiąca. Rękopisów nie zwraca się. Uprasza się również o wyraźny charakter pisma, gdyż to ułatwia pracę Redakcji.

Wydawca: **prof. St. Brzezińska.** Redaktor **J. Struczyk.**

Adres Redakcji i Administracji: Biała Podl., Państw. Gimn. męskie im. I. J. Kraszewskiego.

„Drukarnia Polska" dzierżawca Wacław Piotrowski w Białej Podl., ul. Prosta 2.